

Na przelaj

PRZEZ FROMBORK



BIULETYN WEWNĘTRZNY SZTABU OPERACJI 1001 FROMBORK GK ZHP NR 5/71 14.VIII.71 r.



Foto: M. Mrozowski

„Jestem pewien, że zdążycie na czas”

Najpierw było symboliczne przecięcie wstęgi na zbudowanym przy udziale harcerzy fragmencie nowej szosy, a później goście w towarzystwie przedstawicieli Sztabu „Operacji 1001” i miejscowych władz, ruszyli na zwiedzanie miasta. Nie było sznura eleganckich limuzyn pędzących po wąskich uliczkach i wzbijających kurz jak zasłonę dymną, za którą tylko momentami miga samochód Gościa.

Edward Gierek wraz z towarzyszącymi mu osobami przedzierał się tak jak zwykli mieszkańcy Fromborka przez rozkopane ulice, wysypane miałym piaskiem koryta przyszłych asfaltowych nawierzchni. Gdy znaleźliśmy się na jakimś skrzyżowaniu i gdy zaskoczeni przygodni przechodnie rozpoznali w idącym na czele wysokim mężczyźnie, I sekretarza KC PZPR, rozległy się spontaniczne okrzyki — Niech Żyje!

Przy stanowisku pracy chłopców ze Zgrupowania Górników, budujących ulicę Szkolną, Edward Gierek zatrzymał się dłużej. Po chwili rozmowy padła propozycja. — No jak chłopcy, zrobimy sobie wspólne zdjęcie?

A gdy już przestały trzaskać fotoreporterskie aparaty. — Teraz musicie pilnować, żeby wam je oddali. Bo ja swojego będę pilnował. I pamiętajcie, górnicy, muszą być tu przykładem dobrej pracy. I nie chcę się później za was wstydzić.

— Na pewno! — odpowiedział chór, nad którym wybił się wzbudzając ogólny śmiech, głos jednego z „górników”, opartego o taczki. — Nie ma tak źle!

— Inny dialog zawiązał się na budowie szkoły. — Chcemy towarzyszu sekretarzu oddać budynek na początku roku szkolnego — mówi przedstawiciel przedsiębiorstwa.

— Nie bardzo chce mi się wierzyć żebyście zdążyli. Lepiej oddać trochę później i dobrze wykończyć niż dotrzymać terminu, a później poprawiać.

Nie trzeba chyba relacjonować dokładnie przebiegu wiecu na placu Harcerskiego Czynu przed stacją kolejową. Uczyniły to na pewno dokładniej i szybciej gazety, TV i Radio. Przypomnijmy jedynie słowa Edwarda Gierka skierowane do harcerzy: — Chcę wam podziękować za pracę, którą już wykonaliście... Jestem pewien, że czas, jaki wam pozostał do 500-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika wykorzystacie również efektywnie i zdążycie na pewno. Chcielibyśmy, aby z Fromborka poszło echo do wszystkich miast i wiosek, wzywając młodzież polską do czynu.

Inf. wł.

W SRÓD zwałów ziemi uwijają się sylwetki pracujących harcerzy. A obok dwie druhny siedzą na trawie opalając się w najlepsze. Zdziwienie. Jednakże pozory mylą.

— Nie — odpowiada mi druhna Teresa — nie obijamy się. Po prostu dyżur sanitarny. Trzy skałeczenia, dwa opatrunki, a bywa różnie. Raz mniej raz więcej roboty.

Apteczka wyposażona w miarę, sam sprawdzałem.

— Nasza praca też jest odpowiedzialna — tłumaczy druga Teresa — niesienie pierwszej pomocy to rzecz bardzo ważna. Tak, nie można zapomnieć o bezpieczeństwie, ale nam brakuje widoku pracy, świstu łopat, łomotu kilofów, plusku zaprawy.

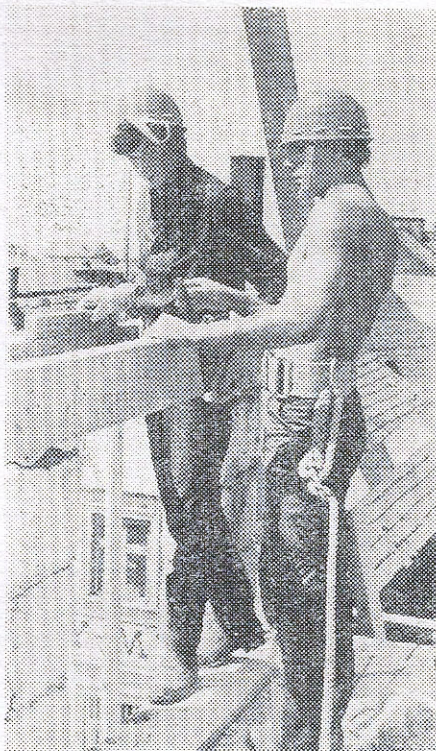
— Wszystko w porządku, specjalnych zastrzeżeń nie ma — informuje mnie Marek, jeden z dziesiątki obozu budowlanych, pracujących przy budowie szkoły — no ponarzekać można by na brak czegoś do picia, bo przy tym upale jest to rzecz niezbędna.

— Ja mam jeszcze jedną sprawę taką bardziej osobistą — dodaje Czesiek — owszem ludzie są mili, tylko mam pretensje do jednego z pracowników, który wydaje wszystkie polecenia w nazbyt zwulgaryzowanej formie, nie przebiegając w słowach.

Jak na razie nie jest najgorzej, zobaczmy jak jest na innych stanowiskach pracy.

— Wyjeżdżasz nam tutaj bracie z jakimiś zastrzeżeniami — obciął mnie z

PRACA NA GORĄCO



miejsca „Szrama” z zastępu „Migaczy” ze Zgrupowania Ziemi Łódzkiej — jesteśmy bardzo zadowoleni. Przecież PPRB z Braniewa, jest dosłownie bombowe. Wyobraź sobie, zafundowali nam w niedzielę wycieczkę do Malborka.

Nie zdążyłem zadawać pytań, zostałem zavalony lawiną odpowiedzi.

— Owszem, — przyjadę na drugi rok.

— Tak, tutaj jest naprawdę bombowo.

— Spokój — „wujek”, czyli opiekun tej grupy z ramienia „Operacji” przerywa potok słów — cicho. Nie można zapominać o ludziach, druh napisze o mistrzu, panu Franciszku Guziaku, który jest bardzo zainteresowany naszymi sprawami i bardzo nam pomaga. Po prostu potrafi żyć z młodzieżą. Druh pytał o troski, a tych też nie brakuje; primo: brak miejsca do umycia się po pracy, jedyna pompa nie spełnia swojej roli, a jednak myć się trzeba. Secundo: imprezy artystyczne. Bardzo chętnie uczestniczylibyśmy w nich, ale tutaj wynika podstawowa trudność. Młodzież pracuje stosunkowo ciężko, rano do pracy cztery kilometry marszu, po pracy następne cztery, a po południu — brak sił. Trzeba odpocząć, bo przecież następnego dnia też czeka praca. No, ale dość narzekania. Zapraszamy na ognisko o dwudziestą.

— Dziękuję, do zobaczenia na ognisku.

Mieczysław Radoszyński

Foto: J. Wąsak

Warto

Jest rzeczą zastanawiającą, jak głęboko ludzie potrafią się przejmować sprawami swego miasta. Przyjawy tej pasji można dostrzec niemal w każdym spotkaniu z nimi. Rozmawiam z panem Władysławem Michaluniem.

— Tak, proszę pana. Zimą też można odwiedzać Frombork — pięknie tutaj jest. Nuda? Można ją rozproszyć. Trzeba tylko pomyśleć. Ot, na przykład bojer. Przez całą zimę Zalew ma ku temu warunki, dopiero na przedwiośniu pokrywają go zwały lodu, a tak — gładka tafla. Myślę sobie — zbuduję bojer, pokażę ludziom, że to dobra rzecz. Ktoś musi zacząć, dla czego nie ja? Nie mam tylko planów konstrukcyjnych.

Przyrzekłem mojemu rozmówcy pomoc naszej redakcji. Nie zapomnę.

Dem.

KIEDY RADIO MILCZY

JEST ich dwunastu. Sześciu, chodzi do Technikum Elektronicznego w Przemysłu, pozostali do szkoły tego samego typu w Kielcach. Uczestnicząc w „Operacji 1001” tworzą dwa zastępy w zgrupowaniu CZSP, poza tym lubią „się grzebać” w różnych urządzeniach elektrycznych i co najważniejsze, znają się na tym. Dwa zastępy radiotechniczne na przemian wychodzą codziennie do pracy, w swym punkcie przy ul. Nabrzeżnej 2. Tutaj pracują obok zastępów: krawieckiego i kaletniczego. Reperują telewizory, radia, adaptory, magnetofony itp.

Jako pierwszy wyszedł do pracy zastęp z Kielc. Zastępowy, Andrzej Lotycz, opowiedział mi jak to się stało, że pracują tutaj we Fromborku jako radiotechnicy.

— Przyjechaliliśmy po raz pierwszy w tamtym roku i w grupie ślusarskiej pracowaliśmy na budowie. Tak było przez dwa tygodnie. W naszym obozie byli chłopcy z Krakowa, także z Technikum Elektronicznego, którzy pracowali jako radiotechnicy, więc i my wzięliśmy się za to, i ostatni tydzień spędziliśmy w samochodzie, objeżdżając okolice Fromborka i reperując zepsuty sprzęt elektroniczny.

W tym roku przyjechało z tamtej grupy trzech. Pozostała trójka jest nowa. Przywieźli ze sobą przyrządy po-

miarowe, narzędzia, ale już przy pierwszym radiu powstał problem. Brak jakichkolwiek części zamiennych. Dosłownie godzinę trzeba „bawić” się drobną naprawą adapteru. Kosztuje to jednak sporo trudu, a przecież często, na przykład taki wałek napędowy kosztuje zaledwie parę złotych i można by go błyskawicznie wymienić. Tymczasem trzeba po niego jechać do Braniewa.

Nikomun jednak taka jazda po każdej najmniejszą rzecz się nie uśmiecha, a na kupienie im małego kompletu części zapasowych nikt się na razie nie zdołał. Kiedy spytałem czy mogą zreperować każde urządzenie, odpowiedzieli, że wszystkie, chyba, żeby nie zreperowali. „Chyba” to wtedy gdy trzeba wymienić jakąś rzecz. Nie wiadomo, czy nie będzie to konieczne w telewizorze, magnetofonie i adapterze, na których naprawę mają już zamówienia od mieszkańców Fromborka. Sprawa jest tym bardziej pilna, gdyż Harcerski Punkt Radiotechniczny jest jedynym na terenie Fromborka, a co ważniejsze, będzie czynny tylko do 15 VIII. Najbliższy punkt usługowy tego rodzaju znajduje się w Braniewie, a we Fromborku jest na pewno jeszcze sporo milczących radiodbiorników i popsutych urządzeń elektrycznych.

Bogdan Zdanowicz

Wszyscy wiemy, że większość mieszkańców Fromborka utrzymuje się z rolnictwa w związku z tym udałem się do agronoma pani Aleksyny Plich.

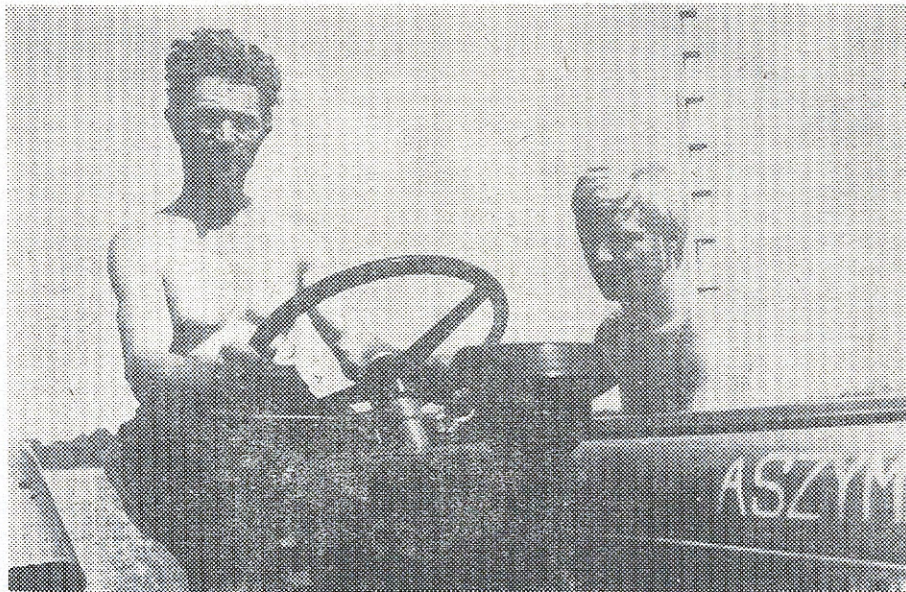
— Pyta druh o najlepszego rolnika — rzecz trudna do rozstrzygnięcia, mamy trzech przodujących rolników: Szymona Żydzioła, Jana Romanowskiego, Alfonsa Szymanowskiego.

Wybrałem się do pana Szymanowskiego. Zadbane gospodarstwo przy ulicy Polnej, pod dachem nowy ciągnik.

— Ojca nie ma, w polu — odpowiada mi Józek, syn pana Alfonsa — możemy pojechać ciągnikiem, a tam porozmawiamy.

Pana Szymawskiego zastajemy przy koszeniu trawy.

— Widzi pan jest taka sprawa — odpowiada schodząc z kosiarki — przyjechałem tutaj w roku 1958, kupiłem ziemię z Banku Rolnego i tak sobie gospodarzę, mam 6,70 ha ziemi własnej, dzierżawię jeszcze 5,80 ha i sam pan może sprawdzić efekty. Staram się zmechanizować swoje gospodarstwo, kilka lat wstecz założyłem c.o. Ostatnio wybudowałem silos na kiszonki, powiększyłem chlewnie i wybudowałem stodołę. To wszystko chłonie masę pieniędzy, ale przy racjonalnej i nowoczesnej gospodarce można sobie na to pozwolić. Czekamy na założenie wodociągów, chcemy usprawnić obsługę w oborze. Brakuje jeszcze wielu narzędzi i maszyn. Ostatnio kupiłem dwa pługi a mam jeszcze ochotę na bronę i kultywator, ale wszystko z czasem. Z dziećmi nie miałem żadnych trudności. Pomagały mi zawsze. Budynki gospodarcze były w ruinie i



Fachowość i doświadczenie

wszystko razem odbudowaliśmy. A teraz? Jeden syn jest w Stargardzie, w wojsku — skończył szkołę oficerską. Drugi, Jan, jest na czwartym roku WSR w Poznaniu, a Józek na drugim roku, a córka absolwentką Technikum Browarniczego.

Pytał pan o moje plony. Uprawiam bardzo mało, bo 60 proc. mojego arealu to pastwiska i łąki, potrzebne przy intensywnej hodowli. Poza tym uprawiam wiele roślin pastewnych i buraki cukrowe, wydaje mi się, że mam duże osiągnięcia: 300 q z ha, a to się już liczy.

Z czego korzystam? No, duża pomoc, to czasopisma fachowe, radio i TV, ale najważniejsze to własne doświadczenie i staż lat. Człowiek uczy się na włas-

nych błędach. Wspominałem o hodowli. Moim zdaniem, po zmianach grudniowych rolnicy z naszych terenów powinni przestawić się na hodowlę. Nasza ziemia niezbyt nadaje się do upraw roślin przemysłowych, a trawy i rośliny pastewne nie mają takich wymagań glebowych no i kłopot mniejszy. Mam 12 sztuk bydła, w tym 4 krowy mleczne, 21 świń i 2 kłaczki, które także są obiektem hodowlanym.

No, to chyba byłoby wszystko, co mam do opowiedzenia. Zapraszamy pana za rok, zobaczy pan, jakie są u nas zmiany. Teraz niech spróbuje pan jabłek z naszego sadu.

Mieczysław Raduszyński

Foto: M. Mrozowski

SŁUŻBA PORZĄDKOWA AKCJI

„Operacja 1001” ma swoją służbę porządkową. Pełnią ją harcerze. Codziennie inne Zgrupowanie.

W dniu kiedy patrolowałem, służbę mieli harcerze ze Zgrupowania Budowlanych.

Odprowa służby

Godz. 16.00 W pełnym umundurowaniu, przed Sztabem „Operacji” czekają na rozkaz. Dowódca patroli, pwd Leszek Sypniewski melduje szefowi SPA druhowi hm Józefowi Koronie o gotowości patroli do wyjścia w teren. Krót-

ka instrukcja szefa i cztery trójki harcerzy ze Zgrupowania Budowlanych wychodzą na służbę.

Każdy ma swój rejon miasta.

Wychodzę z nimi

Po chwili pierwsza akcja.

— Przepustki są!

— Są. Podpisane przez komendanta — ważne do godz. 17.00.

Idziemy dalej.

Mściwy Jastrząb zrobił swoje — patrol zwraca szczególną uwagę na to, czy plakietki są przyszyte. Prawdopodobnie też zareagowali sami uczestnicy „Operacji” i komendanci obozów — prawie, że nie spotyka się harcerzy bez plakietek.

Ala jednak

— Dlaczego druhna przypięła plakietkę do rękawa przy użyciu szpilki — interweniuje jeden z patrolujących.

— Czyżby druhna nie znała regulaminu „Operacji”? Czy nie czyta druhna Mściwego Jastrzębia z „Na przełaj przez Frombork” — zarzuca pytaniami drugi.

— Zdażyłem zauważyć, że to reprezentantka Obozu Chemii. Zawstydzona odeszła.

Interwencji nie jest dużo.

Budka z piwem wolna od harcerzy.

— To tak na wszelki wypadek —

tłumaczy dowódca patrolu dh Heniek.

Odchodzę.

— Patrol tłumaczy pewnej pani, gdzie jest „ta” Katedra, którą można dojść na jej dziedziniec.

Widzę z daleka jak dwie zorganizowane grupy harcerzy maszerują tą samą stroną jezdnii, zbliżając się do siebie. Po chwili kolumny rozpraszają się, powstaje zamieszanie. Patrol Służby Porządkowej Akcji, jak zawsze, jest na miejscu.

Janusz Wikowski



FALSY

Była czerwona i w dodatku bardzo wyschnięta, ale poczuła uktucie.

— ŻOŁ! — chrupnęło ono cichcem, zostawiając na jej chropowym ciele maleńki, pulsujący ślad.

Poruszyła się dyskretnie i z majestatem pomasaowała to miejsce, po czym zapadła w zielonawą kontemplację. Wdziata jakieś czepe, nastrożone trapezy, unoszące się za wyblakłą mgielką pelikany... Zaczęła różowieć... Tamto wszystko drgało, mieniło się...

— TY!!

Czarno. Potem czerwono, fioletowo, niebiesko, pędząco...

Ból rósł. Uktucie piekące zamieniło ją w wyschnięty pesymizm. Zakleła nawet, ale bardzo zażytkowo, więc nie poskutkowało. Chciała nawet poprosić o jakiś balsam, ziolo jakie, myślała o koją...

— JE!!!

Teraz to już była rysa. Ciupienka i szarpiąca. Pelikan odleciał.

— SIEN!!!!

Skurczyła się, zmalala. Nie chciała patrzeć na TO. Kreska zwiększała się, głębiejąc i trzeszcząc.

— NY!!!!

Gwałtownie zaczęła sobie przypominać... Turbany, zbroje, szable... Tatarzy, Szwedzi, Krzyżacy... Przeróżenie... Przecież ona to wszystko JUŻ przeżyła... Dawno... I zawsze... zawsze... by... ta...

— LIŚC!!!!

Epilog: Młodzieńcy, przechadzający się w godzinach wieczornych koło Zabytkowej Kamienicy dnia 28.07.1971, proszeni są o wstawienie w trzeci rząd czwartej kondygnacji nowej cegły.

Bardzo Dziki Bez

Wchodzą w skład Młodzieżowej Służby Komen- dy Akeji Letniej 71. Codziennie widzę ich przy pracy w Obozie Centralnym oraz w mieście, plenerze nad Zalewem, na dziedzińcu kate- dralnym. Mają swój warsztat w dużym zielonym namiocie.

Zostałem ich przy wykonywaniu dekoracji miasta na 22 Lipca. Na stole leżały plakaty, afisze. Obok warsztat do wykonywania ozdobnych kopert i odle- wów gipsowych.

W ramach zdobywania odznaki DORO podjęli się wykonania mapy z zaznaczonym Szlakiem Koperni- kowskim oraz zorganizowania konkursu rysunkowe- go dla dzieci z miasta na temat „Kopernik”. Udeko- rowali Obóz Centralny pięknymi totemami. A w ogó-

Plener nad Zalewem

le robią wszystkie prace plastyczne dla „Operacji”. Oprócz tego malują różnymi technikami prace wa- kacyjne.

Po raz pierwszy przyjechali do Fromborka w roku ubiegłym. Są uczniami Państwowej Szkoły Plastycz- nej w Bielsku-Białej. Szkoła ich jest chlubą miasta. Razem z biblioteką oraz muzeum znajduje się w Zamku Sułkowskiego.

Uczą się na kierunku: formy graficzne.

— Grafika to nasz główny przedmiot zawodowy — mówi drużna Irena Stanaszek — oprócz tego uczy- my się malarstwa, rzeźby i zajmujemy się sztuką w szerokim znaczeniu tego słowa.

Tak przygotowani wypełniają bardzo dobrze obo- wiązki, które przyjęli przyjeżdżając do Fromborka.

Mówią: „Chcemy, aby Frombork był kolorowy, wesoły i pełen życia”.

JaWik



1001 RÓŻNYCH SPOTKAŃ

Pobyt we Fromborku, tak jak na różnych obozach, jest okazją do za- wierania znajomości. Tu można zna- leźć przyjaciółkę czy przyjaciela. Jest atmosfera, są warunki na to, aby harcerka z Wybrzeża poznała autentycznego górnika (absolwenta ZSG). Znajomości takie i do tych podobne kształcą w sposób podobny jak kształcą podróże. Jest okazja do konfrontacji nie tylko mody, popu- larności Czerwonych Gitar, Laskow- skiego czy też innych „gwiazd” na- szej estrady. Można porównać życie w różnych regionach naszego kraju, działalność drużyn naszego Związku, formy pracy w zastępach. To właś- nie Miasto Kopernika powinno być miejscem spotkań twórczych harce- rzy i instruktorów, okazją do dy- skusji o nas samych, o naszej dzia- łalności i miejscu w szkole, w kraju.

To właśnie Frombork powinien być miejscem konfrontacji. Miasto idei. Tu można przekonać się, że młodzież ma swoje miejsce w społe- czeństwie, jest w nim potrzebna. Praca we Fromborku, ciągły wzrost liczby ochotników jest dowodem tego, że młodzież zrzeczona w ZHP potrafi umiejętnie wykorzystać swój młodzieńczy zapał.

Brakuje nam jednak podstawy współdziałania.

Nie ma integracji harcerzy z róż- nych Zgrupowań Operacji. Odbывают się wspólne zabawy organizowa- ne przez Budowlanych czy Obóz Cen- tralny. Są też spotkania pod Witą Wodną, ale to chyba za mało. Bo o czym można dyskutować w tańcu? W tańcu trzeba uważać, aby do- brze prowadzić partnerkę. A jeśli już rozmawia się, to nie o działal- ności w naszej organizacji, ponieważ nie ma odpowiednich warunków, nie ma atmosfery.

Mało jest wzajemnego goszczenia obozów, wspólnych ognisk, twór- czych, pożytecznych dyskusji. Hażerstwo ma piękne tradycje. Podtrzy- mujmy je.

Byłem zachwycony, gdy harcerki i harcerze z obozu olsztyńskiego przeszli przez miasto z piosenką na ustach. Nikomu to nie przeska- dzało, a wręcz odwrotnie podobało się. Obustronne zadowolenie. Godne uwagi i naśladowictwa są także wieczorne spotkania w Obozie Cen- tralnym, podczas których odbywa się nauka piosenek harcerskich. Ale piosenki to nie wszystko. 1001 różnych spotkań, a nawet więcej potrzeba aby wyjechać do domów z bagażem doświadczeń, jakże potrzebnych w pracy, w drużynach, w szkole, w odowisku.

MŚCIWY JASTRZĄB

KRIS

FROMBORK MA SWÓJ HEJNAŁ

Nową tradycję, a właściwie jej za- lażek przyniosła „Operacja 1001—Frombork”. Dnia 21 lipca o godz. 12.00 tuż po wybiciu ze- gara katedralnego, z Wieży Wod- nej zagrano hejnał. Pierwszy w historii miasta. Prawdziwy hej- nał. Odtąd już codziennie o tej porze Andrzej Zamarlyk, absol- went Zasadniczej Szkoły Budow- lanej w Nowej Hucie wygrywa na cztery strony świata dwa ra- zy powtarzający się 8-taktowy motyw melodii wzorowanej na hymnie harcerskim. W święta hejnał wyjątkowo grany jest co godzinę od południa, aż do zmierzchu. Twórcą hejnału jest druż Władysław Korytko.

Wędrując za wędrującym

Już pięć lat trwa „O- peracja 1001” i co roku harcerze pracują nad tym by Frombork był coraz ładniejszy. W części miasta położonej nad Zalewem zakłada się trawniki, klomby. Pójść tam na spacer jest naprawdę przyjem- nie. A jak jest w części za Wzgórzem Katedral- nym? Tutaj też nie bra- kuje „pięknych i spokoj- nych” zakątków. Jed- nym z nich jest seledy- nowy „Barobus” zwany

pogodliwie przez sta- łych klientów „Wędu- jący pijakiem”. U- mieścawiony jest w pobliżu Katedry co u- możwia turystom zda- żać w jej kierunku oglądanie „cudownie” poójanego pudła, oraz stad pioszwy żerują- cychna trawniku obok. Całoci dopełniają pasą- ce s obok barany. Nie jest to oczywiście jedyną- zalet „Barobusu”, bo- nym z nich jest seledy- nowy „Barobus” zwany

grup ludzi, spędzają- cych większą część dnia na trawniku, wyrobi na pewno u przechodzą- cych obok harcerzy właściwy stosunek do swojej pracy, a poza tym działa na nich wybitnie budująco. O ile pamiętam w u- biegłych latach ten punkt sprzedaży piwa był najprzeciętniejszym punktem sprzedaży pi- wa obok fromborskiej plaży i dlatego długo zastanawiałem się kto

wpadł na taki pomysł, by obarczyć skromny „Barobus” rolą: a) a- trakcji turystycznej, b) wychowania harcerzy z pobliskich obozów: Cen- tralnego i Budowlanych? Przełamując w sobie wiele różnych oporów udałem się do sprze- dawczynie, od której do- wiedziałem się, że tak kapitalne pomysły mie- wa PZGS Braniewo.

A więc gratulujemy!

Bogdan



Foto: M. Mrozowski

Sytuacja cokolwiek nie- sprecyzowana. Gdzie stale mieszkasz — nie lękaj się chmur z północy. Krople deszczu dziwnie przypomi- nają łzy, w każdej znaj- dziesz tęczę. Potem przy- dzie kolorowy menez — co druga przegródka szczęśli- wa. Czasem od rana nie wychodź spomiędzy kar- tek. Jakich — wyjaśni się później. Spotkania będą na ogół przedłużeniem dnia minionego. Zapomnieć o tym znaczy zagubić dzień przyszły. Wszelkie źródła tryskają wśród ostrokrze- wu pod samym szczytem wzgórza. Obejdź je z dru- giej strony. Czy wybrałeś właściwe zbocze do wspi- naczki? Być może idąc da- lej tą drogą nie zauważysz wierzchołka.

Szczęśliwy dzień: dzień powrotu. Szczęśliwy kolor: zieleni tegorocznych liści.

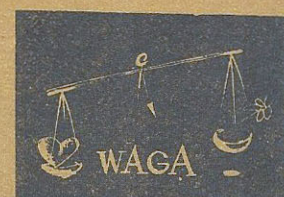
Pamiętaj — wiatrak też może nieźle wywiać śmi- głami. Poza tym trudno dzisiaj o wystarczająco długą kopię. Wznies się na wyższy szczybel abstrakcji i walcz z balwanami w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zapewni Ci to oszałamiający sukces w słoneczny dzień. Nie za- pomnij sprawdzić pozycji Saturna, zwłaszcza jego od- ległości od sedna sprawy. W korzystnych układach pokaż się o zdekonspiro- wanie Mściwego Jastrzębia, co zapewni Ci zajęcie do- godnej pozycji wyjściowej w rozgrywce z nieznanym wrogiem, która będzie miała miejsce w przyszłym tygodniu.

Szczęśliwy dzień: szewski poniedziałek.

Szczęśliwy kolor: zielo- no-sztruksowy.



STRZE-
LEC



WAGA

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Barobus-widmo zawędrował na stare miejsce przy plaży. (jaw).



JAKI JEST NASZ HERB



Dlaczego we Fromborku nie ma nigdzie herbu?

Przecież niemożliwe, żeby go w ogóle nie było. Z tymi myślami wkroczyłem do muzeum, żeby czegoś się dowiedzieć. Nie przypuszczałem jeszcze wtedy na ile natrafię trudności — bowiem co nowy szczegół, to nowa zagadka. Teraz mając to wszystko za sobą, chciałbym pogodzić tu co wiarygodniejsze przypuszczenia i pokrótce je przedstawić.

Otóż w XIII wieku istniał już we Fromborku drewniany kościółek, na miejscu obecnej katedry, pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowziętej. Z tego też wieku pochodzi najstarsza zachowana pieczęć fromborska przedstawiająca się następująco:

— Tu cytuję fragment pracy magisterskiej pani Chorostian: „na czerwonym polu brama miejska o zamkniętych wieżach, z dwoma wieżami, nad którą tronuująca Madonna trzyma w prawej ręce Dzieciątko. Płaszcz Ma-

donny niebieski”. Taką treść herbu można łatwo wytłumaczyć znając dosłowne znaczenie słowa Frombork — „castrum dominae nostrae”, czyli gród naszej pani i panujący w tych czasach kult maryjny. W ten sposób można również wyjaśnić skąd w herbie mury z bramą miejską, których wtedy Frombork jeszcze nie posiadał. Jedynym słabym punktem tej hipotezy jest fakt, że prawa miejskie według zachowanych dokumentów gród otrzymał dopiero w początkach wieku XIV tj. w 1310 roku. Skąd więc herb starszy od nich? Podejrzewa się jednak, że Frombork, podobnie jak Braniewo, otrzymywał je kilkakrotnie i z różnych przyczyn odbierano mu je (być może, że chodzi tu o represje po powstaniach pruskich). Taką jest geneza herbu.

W późniejszych czasach dokonywano w nim drobnych zmian.

Do współczesnych czasów przetrwała i jest dość powszechnie używana wersja bramy miejskiej blankowanej z trze-

ma wieżycami, przy czym środkową z nich wieńczy niewiasta o rękach złożonych w modlitewnym geście i z kręgiem aureoli wokół głowy. Jest to prawdopodobnie legendarna księżna Gertruda, która kiedyś w dowód wdzięczności za ochrzcenie jej, podarowała gród kapitule warmińskiej.

Tak w skrócie przedstawia się historia herbu fromborskiego. Jeszcze tylko pozostaje pytanie, które zadałem na początku: dlaczego nigdzie, ani przy tablicy wyznaczającej granice miasta, ani na żadnym eksponowanym miejscu nie ma tego herbu, świadczącego przecież o tradycji miasta? **Kris**

P.S.

Dowiedziałem się, że istnieje projekt wykonania kolorowego herbu ceramicznego na ścianie Prezydium Rady Narodowej, chwilowo jednak ze względu na przeprowadzany remont — odwleka się.

Czekamy na realizację tej drobnej, acz ważnej rzeczy. (jaw).

Nowa twarz dworca



Stary, stylowy budynek fromborskiej stacji PKP jest ładnie wkomponowany w krajobraz miasta. Dlatego sprawa jego przebudowy, a więc zmiany wyglądu budziła wiele sporów. Zainteresowało mnie to. Aby uzyskać więcej wiadomości udałem się do zawiadowcy stacji pana Anastazego Andrearczyka. Oglądam wstępny szkic sytuacyjny dworca. Okazuje się, że obok przebudowy samego budynku przewidziano zbudowanie peronu o długości 150 i szerokości 9 m. Otrzyma on megafony i oświetlenie rtęciowe.

Zautomatyzowana zostanie nastawnia, bo do tej pory prace przy zwrotnicach wykonywane są ręcznie. Budynek będzie skanalizowany i wyposażony w centralne ogrzewanie. Podróżni z zadowoleniem przyjmą też wiadomość o powstaniu tak bardzo potrzebnej przechowalni bagaży. Wykonaniem robót zajmie się przedsiębiorstwo kolejowe z Małborka. Zgromadzono już potrzebne materiały. Budowniczowie czekają

TEST

Afisz o muzeum, ktoś namawia, oficjalne komunikaty „konkurs na pomnik Kopernika”... Idziemy schodami, bilety, kapcie.

— „Szanowni Państwo! Wyniki konkursu i regulamin znacie. Osobny problem, to wybranie pomnika dla miasta. Teraz obejrzymy i przedyskutujemy. Nie od nas zależy decyzja, ale po prostu może ktoś coś znaleźć...”

Podłużna sala. Pierwsza chwila wrażenia, to, że jest biało, kostropato i tłumnie. Stoją jakieś głowy większe od sylwetek, maleńkie całości, w planach wryte czy zasiane na dziesiątki jedynych miejsc koło katedr i drzew, których nie wolno wycinać. Potem zaczyna się obrządek. Kiedy każda rzeźba jest sama i tak bardzo zajęta, zaczynamy szukać tej jednej. Rzucamy nawzajem numerami nie wiedząc coraz bardziej kogo rzeźbiono. Geniuszy? Siebie? Każdy mówi od razu, tłum głosów wydziwia i chwali póki jest gipsowo i miękko, zanim padnie to jedyne wyzwolenie dla któregoś z nich: brąz, granit...

— Tu... wyrzeźbiono różnych ludzi. Trze-

ba znaleźć Kopernika, który... No właśnie, „który”. Dziesiątki twarzy, monumentalny tramwaj i gdzieś chowa się, przeskakuje co chwila za inną rzeźbą, ta znowu jedyna, najprawdziwsza chwila z obrazu Matejki.

Jest tak dużo rąk uniesionych, twarzy w niebie, kul ściskanych patetycznymi, wskazującymi rękoma i to znaczy, że wszyscy wiedzą. A że niby przyjdą inni? Od tego jest cała Polska, żeby wiedzieli kim był Kopernik.

„Wyraziliście Państwo wiele sprzecznych opinii. Macie konkretne propozycje? Proponuję losowanie. Tu składamy kartki z numerami. Można oczywiście łączyć fragmenty z różnych rzeźb”.

Głowa numer 76. Ma wyraz właśnie, właśnie ten: JUŻ SIĘ STAŁO... ale została odważyła jakby gniew.

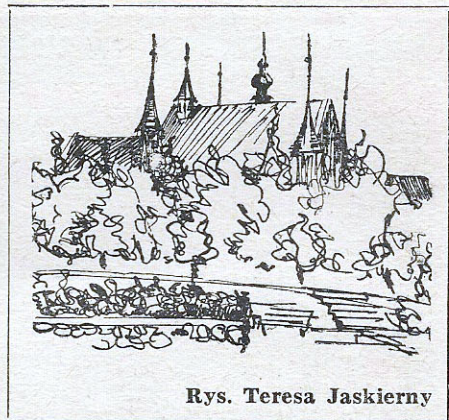
Moment znalezienia jest wzruszeniem, emocją, chęcią. Później trzeba wiedzieć dużo o sobie. Nas w dodatku było kilkoro.

Całość numer czterdzięci. Wiadomo, że to terazniejszość, dalszy stan. Równoległe głowa, kula i płaszczyzna z wyrwą.

Tę płaszczyznę już nie ma, pozostała wyrwa o prawdzie. Nagły spokój po nagłym przerażeniu. ON tu po prostu jest. To tłumaczy najwięcej.

Paweł Nassalski

Foto: M. Mrozowski



Rys. Teresa Jaskierny

Za siatką

Budowlani, Kopernikanie, Górnicy, Rolnicy, Archeolodzy... Ludzie zorganizowani, którzy są tutaj po to, żeby dać coś miastu. Zostawić po sobie ślad. A inni? Młodzież przebywająca na wczasach, prywatnie, przelotem. Co oni wiedzą o Fromborku?

Jasne, drewniane domki stoją na nieco przywilejnej trawie. Obok nich materace dmuchane, leżaki, koce. Ośrodek Wczasowy Ministerstwa Zdrowia z Warszawy. Na jednej z ławek spotykam trzech chłopaków, szesnastolatki.

Cześć, jestem z redakcji „Na przełaj przez Frombork”. Możemy pogadać.

Jacek (trochę zażenowany): Tak...

Czy interesuje was to, co dzieje się teraz we Fromborku?

Jacek: No... chyba... Widzimy to...

Widzicie, i...

Jacek i Krzysiek: My sobie znajdujemy inne, własne zajęcia... Gramy w piłkę, kapiemy się, opalamy...

Jacek: ...chodzimy na ryby. A tak w ogóle to tutaj jest potwornie nudno. Nie to, co w zeszłym roku...

Czy nie staraliście się jakoś włączyć do „Operacji”, porozmawiać z ludźmi jakiegoś Zgrupowania, przyjść chociażby na ognisko?

Krzysiek: E... Zresztą oni nas wcale nie potrzebują, nie będziemy się nikomu narzucać.

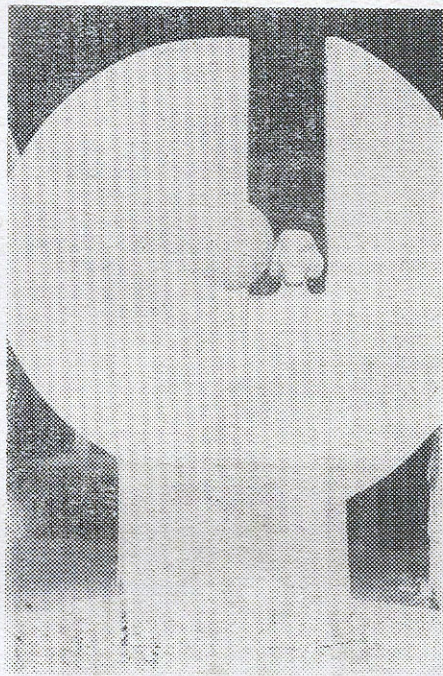
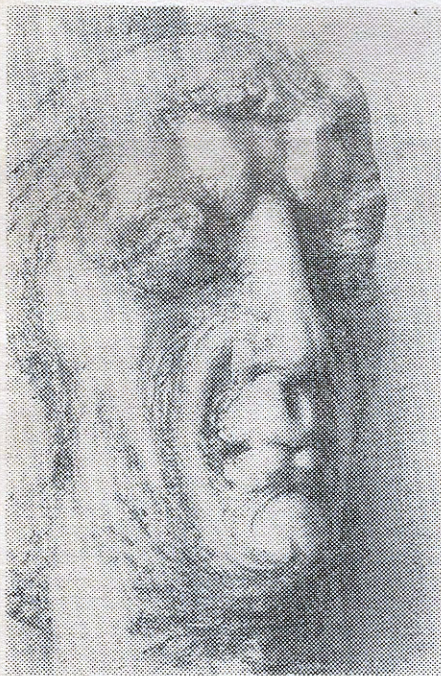
Ale przecież mogliście to załatwić, nie byłoby wam na pewno nudno.

Jurek: I tak za dwa dni stąd wyjeżdżamy.

Rozmawiam z komendantem Zgrupowania „Rolników”, hm Marianem Waszkiewiczem. KAŻDY, kto zgłosi się do obozu, uzgodni to z komendą i, oczywiście, zadeklaruje swoje dobre chęci, może przebywać razem z harcerzami. Nie potępiam nikogo za to, że wypoczywa tak, jak mu to odpowiada. Ale...

Są. Mieszkają obok nas, za siatką. Przyjechali na wczasy z rodzicami, krewnymi, młodszym rodzeństwem. Nudno im...

Barbara Wierzbicka



natomiast na projekt wykonywany przez Gdańskie Przedsiębiorstwo Projektów Kolejowych. Oby tylko został on rzeczywiście dostarczony w terminie! Zakończenie budowy przewidziano na koniec roku 1972. Ogólny koszt pracy wyniesie około 2,5 mln złotych.

Pytam o powody, które spowodowały podjęcie decyzji o przebudowie naszej stacji.

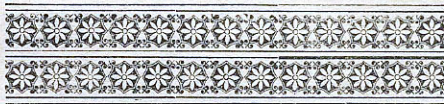
Pan Andrearczyk uśmiecha się:

— Widział pan te zacieki na ścianach? A słup, którym podparłem w poczekalni strop grożący zawaleniem? W zimie nie wystarczają nam piece kaflowe, jest zimno. Albo niech pan spojrzy, o tu — wskazuje na biurko — pod dwie nogi musiałem postawić drewniane klocki, inaczej zapadnięta podłoga utrudniałaby korzystanie z niego. Konserwator wojewódzki, po zbadaniu 65 próbek drewna oświadczył, że jest zmuśnięte. Stacja powstała w 1898 roku więc taki stan jest zrozumiały. A ponieważ żadne przedsiębiorstwo nie po-

dejmuje się budowy metodą tradycyjnego „pruskiego muru” konieczna jest przebudowa nowoczesnymi materiałami i metodami. Oczywiście, przez cały czas trwania prac budowlanych stacja będzie czynna — w specjalnie do tego celu zaadaptowanych wagonach.

Kiedy wyszedłem z budynku, raz jeszcze spojrzałem na sylwetkę dworca. Zewnętrznie nadal jeszcze prezentuje się efektownie. To jednak powierzchowne wrażenie. I dlatego w interesie mieszkańców Fromborka, jak również podróżnych, jest dotrzymanie terminów robót związanych z przebudową stacji kolejowej. Tym bardziej, że w nowym budynku znajdzie również pomieszczenie dworzec PKS!

Marek Zgórk





Siedzimy w ciasnym pokoiku w przybudówce ruin kościoła św. Anny.
— Czy ta sala jest wasza? — pytam Teresę, solistkę zespołu „Pokolenie”.

— Nie, to pracownia malarska państwa Sieniawskich. Pozwolili nam tutaj odbywać próby.

— Jesteście zespołem Miejskiego Domu Kultury. Dlaczego tam nie gracie?

— Tam nie ma sali... Graliśmy już w Domu Kultury, w PTTK, Klubie Żeglarskim, nawet w mieszkaniu pani Teresy Mińczewskiej.

— Chłopcy są bardzo ambitni i dużo pracują, — mówi opiekun zespołu Bogdan Jusis — z własnych funduszy uzupełniają sprzęt. W ogóle ze sprzętem mamy kłopoty, na werbel czekaliśmy rok.

— Właściwie zespół istnieje od ze-

szłego roku, ale w aktualnym składzie gramy od kilku miesięcy. Bierzymy udział we fromborskich imprezach.

— A repertuar?

— Najczęściej śpiewamy te piosenki, które nie przemijają i zawsze się chce je nucić.

Wszyscy członkowie zespołu są jeszcze bardzo młodzi. Łączny ich wiek to 76 lat. Skończą się wakacje, wyjadą do swoich szkół. Czy przestaną grać?

— Nie! My ze Zbyszkim jedziemy do Olsztyna i tam spróbujemy założyć jakiś zespół. Teresa zostaje we Fromborku, będzie śpiewała ze Steleersami — informuje Heniek.

— A pozostali?

— Może uda nam się założyć inny zespół...

Anka



BALLADA O FROMBORKU

Słowa i muzyka J. Jurkiewiczowa.

Bluszcz Anny rozśpiewał balladę
O skrawku polskiej ziemi,
Na którym to Wielki Polak co było wziął
i przemienił
Geo z rozmachem zaczęła wirować i mrugać
na swoich sąsiadów
Wiedziała, że czasu nie trzeba hamować
By nie stać, jak było w zwyczaju

Bluszcz Anny rozwiesił swe włosy
A włosy to liście zielone
Przeżyły i doczekały, jakby na świadków
stworzone

Patrza wprost słońca za chwilę z północy
Te włosy muska wiatr chłodny
Ten skrawek ziemi—ba! one to wiedzą
By świadczyć o wszystkim dziś mogły

Ballada o włosach zielonych
Nad Toruń i Kraków popłynię
A echo o Wielkim Polaku

Nigdy nie przemienie
Stąd źródło tych myśli zrodziło
współczesność
Tu loty kosmiczne drzemały
Tu w grodzie Fromborku pod bluszczem
zielonym
Aż wreszcie się doczekały.

FROMBORSKA • MUZYKORAMA FROMBORSK

Redaguje Zespół Klubu Młodych Autorów przy redakcji „Na przelaj” w składzie: Dariusz Bocian, Mirosław Bocian, Krzysztof Jabłoński, Jerzy Kowalski (red. graficzny), Anna Lisak, Janusz Merker, Paweł Nassalski (z-ca red. nacz.), Mieczysław Radoszyński, Krzysztof Skupieński, Barbara Wierzbicka, Janusz JaWik Wikowski (redaktor naczelny), Barbara Żadana (sekr. redakcji), Maja Zakrzewska, Bogdan Zdanowicz, Marek Zgórk, red. Michał Haykowski (szef).

Olsztyńskie Zakłady Graficzne, Lz. 1475 (1000) N-6/90.

Co tydzień w niedzielne popołudnie plac pod Wieżą Wodną staje się centrum kulturalnym Fromborka. Tak było również w niedzielę 25.VII. br. Punktualnie o godz. 15.00 rozpoczął swój występ zespół dzieci z Bazy Małych Form Wczasów Koła TPD we Fromborku. Zaprezentował on wiązaną warminskich melodii przeplatana wierszami. Nie zabrakło również tańców. Szczególnie efektownie wypadł występ sześciu dziewcząt ubranych w regionalne stroje. Usłyszeliśmy również nową piosenkę mieszkanki Fromborka pani Marii Jurkiewicz.

Następnym punktem programu był występ Zespołu Domu Kultury „Pokolenie”. Imprezę zakończyła Harcerska Orkiestra Dęta z Bielska Podlaskiego, która istnieje już od pięciu lat i skupia młodzież szkół średnich. Kierownikiem zespołu jest hm Stefan Sadlicki. Wystąpił również zespół „Zaczki” z Bielska Podlaskiego, lecz pełnię ich możliwości można było ocenić dopiero podczas wieczornego koncertu.

FROMBORSKIE POPOŁUDNIA

Gdy zapadł zmrok na Wieży Kopernika zapłonęły świece, a na drewnianym pomoście stanęły „Zaczki” grające na drewnianych, wykonanych wier nie według zabytkowych oryginałów fletach prostych. XVII i XVIII wiecz na muzyka przeplatana wierszami z tej samej epoki i migot świece sprawiły wrażenie, iż lada chwila w drzwiach Wieży pojawi się sam Kopernik. Dodajmy, że w tym samym dniu odbył się w Katedrze koncert organowy, a uzyskamy pełny obraz niedzielnego popołudnia we Fromborku. Występy zespołów mocnego uderzenia, fletów prostych, orkiestry dętej, koncert organowy, muzyka i pieśń ludowa — to imprezy wśród których każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Czy jednak serwowanie tylko imprez muzycznych jest słuszne? Czy nie należałoby poszukać nowego typu rozrywki, zastanowić się nad wzbogaceniem form? Może wieczorne projekcje filmów na świeżym powietrzu pod Wieżą Wodną, występy teatrzyków amatorskich i imprezy sportowe? Ciekawe, co o tym sądzą mieszkańcy, harcerze i turyści odwiedzający Frombork, a przede wszystkim Miejska Rada Narodowa — organizatorzy fromborskich wieczorów.

Janusz Merker